

Trzy zwycięstwa Polski

Imponujący płon lekkoatletów i artystów w pierwszym tygodniu Olimpiady

Grad rekordów olimpijskich. Porażki faworytów w biegach

Dziesiąta Olimpiada jest w pełnym biegu. Dzień po dniu leci przez świat sensacja za sensacją, telegraf roznosi po całej kuli ziemskiej nazwiska nowych mistrzów, na maszt olimpijski wznosi się raz po raz sztandar narodowy zwycięzców.

Polska zaznała upajającej satysfakcji triumfu już kilkakrotnie.

Kusociński w biegu 10.000 mtr., Walasiewiczówna w biegu 100 mtr., Klukowski w konkursie sztuki za płaskorzeźbę wzniesli flagę polską trzykrotnie na pierwsze miejsce.

Na dwu sąsiednich masztach przeznaczonych dla zdobywców drugiego i trzeciego miejsca powiały nasze barwy dzięki Wejsównie oraz świetnej drużynie



OLIMPIJCZYCY POLSCY NA POKŁADZIE STATKU „PUŁASKI”

artystycznej. Janinie Konarskiej, Wacławowi Borowskiemu i Michałowi Bvlinie.

Tyle dała nam lekka atletyka i konkurs sztuki.

Do głosu dojdzie jeszcze mogą wioślarze i szermierze. Nasz stan posiadania, już teraz wspaniały, może zatem jeszcze wzrosnąć i błysnąć nowymi triumfami.

Już dziś stwierdzić można, że występ nasz w X-ej Olimpiadzie był udany i w sporej mierze odpowiadał oczekiwaniom.

Przedewszystkiem Kusociński wybił się na oczach całego świata sportowego na miejsce, które przed nim zajmował jeden tylko człowiek, legenda sportu współczesnego, Paavo Nurmi.

Trzeba było zaiste spisku wszelkich szatańskich mocy przypadku i pecha, że ten bezkonkurencyjny biegacz uległ kontuzji i nie mógł do zdobycia już lauru olimpijskiego w biegu 10 km. dodać nowego w 5 km.

Czy jest jednak w tem irytującym zdarzeniu coś, za co można winić Kusocińskiego?

Ktoś w zbyt gorącej wodzie kąpany mógłby się wprowadzić pienie na myśl, że jeśli się na najlepsze serce płuca i mięśnie na

świecie trudno dopasować akurat najgorsze pantofle i najmniej odpowiednie kolce. — no, ale to będzie atut tylko dla żołądkowców i śledzienników.

Człowiek jest człowiekiem — a niespodziewana reakcja skóry lub tkanki cielesnej nie ma nic wspólnego ze sztoperem, talentem sportowym i wola ludzką.

Walasiewiczówna spełniła nadzieje w niej pokładane na 100 proc. Jej bieg był pełnym trium-

fem, klasa — bezkonkurencyjna. W dysku nie można było liczyć na więcej, do oszczepu nie została wogóle zgłoszona.

Weissówna spełniła plany tylko w 30 proc. — zdobywając nie pierwsze, lecz dopiero trzecie miejsce. Tradycja Konopackiej nie znalazła przedłużenia.

Dlaczego? Z odpowiedzią wstrzymajmy się do czasu relacji z placu boju.

Pławczyk na ósmym miejscu



TRZY „OLIMPIJKI” POLSKIE
Od lewej: Walasiewiczówna, Weissówna i Schabińska.



STANISŁAWA WALASIEWICZÓWNA
mistrzyni olimpijska na 100 mtr. i najszybsza kobieta świata

z wynikiem 190 cm. mimo kontuzji — sklasyfikował się raczej pozytywnie: zrobił swoje. W polu pobitem posiada najlepszego skoczkę U. S. A. Spitzę, mającego za sobą fantastyczny wynik 208 cm., mistrza Europy, Francuza Menarda, wspaniałego Fina Järvinena i wielu innych.

Heljasz padł ofiarą podróży. Organizacja jej — jak słusznie pisał nasz specjalny wysłannik red. Erdman — jest najdotkliwszą pozycją na liście naszych uchybień.

Heljasz stanął na ladzie zrujnowany fizycznie, na starcie ledwie okrzepły w siłach.

Już dziś wiemy, że trzeba było jechać via Cherbourg, jak Kusociński, statkiem dużym i szybkim, trasą w tej porze roku wygodną i bez zaburzeń notowanych na północy niemal z reguły.

14.89 w kuli to zamało by zwyciężyć, lecz dość by udowodnić, że bez katastrofalnej podróży rzut taki wzrósłby się do

normalnej 16-ki. Heljasz nie zawodził. Heljasz został zawiedziony.

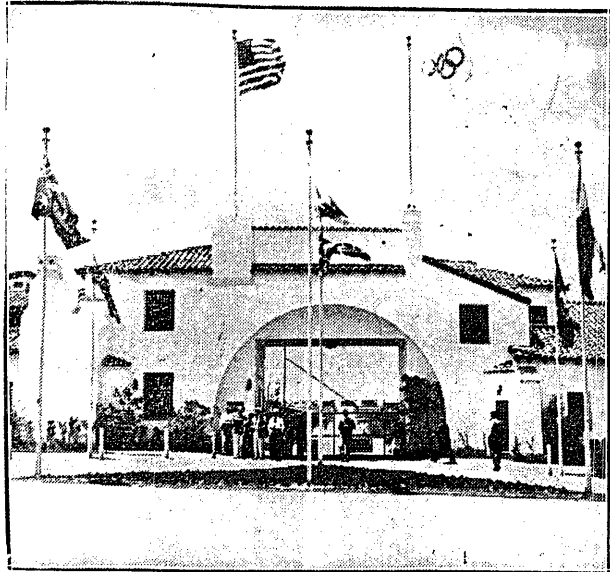
Wspaniały i porywający płon dał tym razem konkurs artystyczny. Tradycja zwycięstwa Wierzyńskiego znalazła godnych kontynuatorów. Dwa medale — w tem jeden złoty — oraz dwa honorowe wyróżnienia to zdobycz, za którą sport polski głęboko jest wdzięczny naszemu artyście.



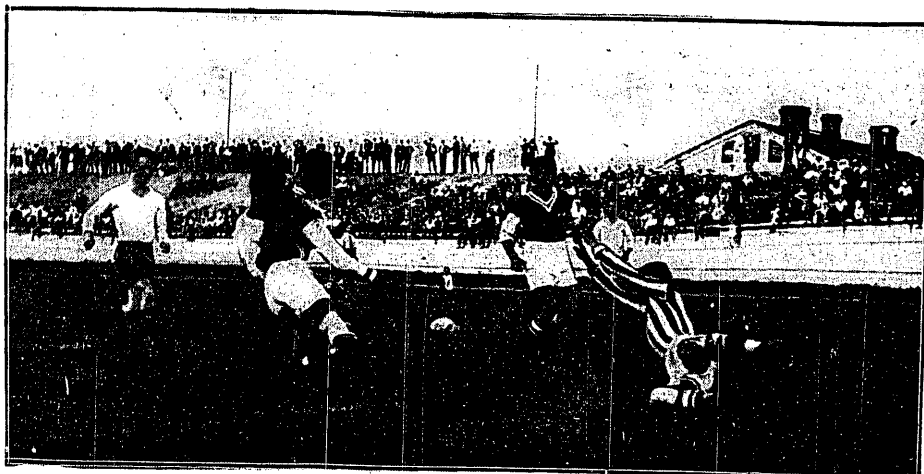
MURZYŃ TOLAN (U.S.A.)
najszybszy człowiek świata, wygrał 100 mtr. na Olimpiadzie w czasie rekordowym 10.3 sek.



THSDAL (IRLANDJA)
zdobył tytuł mistrza Olimpiady w biegu 400 mtr. przez płotki.



GŁÓWNE WEJŚCIE DO STADJONU OLIMPIJSKIEGO



DRUGIE ZWYCIĘSTWO LIGOWE WASZAWIANKI NAD LEJĄ: 2:1.

Gwiazdy amerykańskie górną Czwarty dzień Igrzysk - triumfem U. S. A.

Gdy o 2 po poł. jednocześnie na rzutni, skoczni i bieźni zaczął się czwarty dzień Igrzysk olimpijskich na olbrzymich trybunach stadionu zebrano już 80 tys. widzów. Ale tłum parł dalej. I pierwszy finał rozegrany tego dnia — 110 mtr. płotki — odbył się już wobec rekordowej liczby 90.000 widzów.

Jak zwykle, posypały się rekordy w dysku, w tyczce, na 200 mtr. — olimpijskie, na 80 mtr. przez płotki, nawet światowy. Bohaterką tu była najwzrostniejsza lekkoatletka świata Mildred Didrickson z Dallas. Zwycięzcy nie oszczędzili: wygrała swój przedbieg w fenomenalnym stylu i czasie — 11.6 sek.

Na 110 mtr. przez płotki stało się to, czego się Amerykanie spodziewali w wielu konkurencjach i co zawsze zaważyło: zajęli oni bezkonkurencyjnie 3 pierwsze miejsca. A gdy w chwili po tem powtórzyło się to samo w biegu 200 mtr., entuzjazm widzów nie miał granic i zapomnieli oni od razu o niepowodzeniach w skoku w wysięgu, na 400 mtr. płotki i w tyczce. Zapomnieli również, że na 200 mtr. znów pierwsze miejsca zajęli zwycięzcy murzyni: Tolan okazał się najszybszym człowiekiem Olimpiady, dźwignął się w sprincie przedłużonym silnie faworyzowanego Metcalfe. Nie spodziewanie poważna rola odegrał tu Argentyńczyk Luti, rewelacja Igrzysk.

Polakom znów się nie poszczęściło. Schabińska startowała w drugim przedbiegu na 80 mtr. przez płotki. Ze zgłoszonych nie stanęła tu Japonka Murakawa. Konkurencja była niezwykle silna, nawet, gdyby Polka była byłą, aperiormie, nie mogłaby nie leżeć, ale Schabińska trzęsła tek i znów jak osika i pobiegła przetrzeć, niż zwykła. To też zajęła ona czwarte i ostatnie miejsce za Hall (USA) 12 sek. Webb (Anglia) i Wilson (Kanada) o 4 mtr. za pierwszą. Pierwszy przedbieg wygrała Didrickson w fenomenalnym czasie 11.6 sekund (nowy rekord światowy), bijąc Shaller (USA) i rekordzistkę świata Clarke (Południowa Afryka).

W dysku Heliasz wypadł bardzo słabo — był brzyźliwym z rzutu załadowa 42.59. Pocięciem w tem niepowodzeniu może być to, że zastąpił on za sobą Niemca Hrschfelda — 42.42. Czecha Doude — 42.39 i Francuza Duhoure — 40.42 z groźniejszymi przeciwnikami, oraz Jugosłowianina Narancica — 36.51 i Brazylijczyka Elsa — 34.36 (1). Przed Polakiem znaleźli się poza finalistami Finn Kotkas — 45.87, rekordzista świata Jessum (USA) 45.25, Węgier Remezc — 45.07, Austriak Janausch — 44.82, Niemiec Severt — 44.51, Afrykańczyk Hart — 43.33.

Do finału zakwalifikowali się

mistrz Ameryki Anderson 49.39 (nowy rekord olimpijski), Laborde (USA) — 48.55, Winter (Francja) — 47.72, Donagan (Węgry) 47.07, Madarasz (Węgry) 46.52 i Noel (Francja) — 46.42. W finale zaszły już tylko niewielkie zmiany. Francuz Noel wysunął się na czwarte miejsce; również Winter poprawił swój wynik, ale nie miejsce.

Wynik ostateczny był następujący: 1) Anderson (USA) — 49.49, 2) Laborde (USA) — 48.47, 3) Winter (Francja) — 47.85, 4) Noel (Francja) 47.74, 5) Donagan (Węgry) — 47.07, 6) Madarasz (Węgry) — 46.52. Sukces Francji jest więc ogromny.

Półfinały 200 mtr. przyniosły w pierwszym biegu zwycięstwo Metcalfe w czasie 21.5; wygrał on zupełnie lekko „wstrzymywany”, pozostawiając milę wrażeń; drugim o pierś był Simpson (USA), 3) Luti (Argentyna), Odpadli Joubert (Półn. Afryka), Borchmeier (Niemcy) i Pearson, 18-letni Kanadyjczyk, który szkodliwie sikał, jak robił to rodak Williams w Amsterdamie, ale zawiódł.

Drugi półfinał wygrał Niemiec Jonath w czasie 21.5 o 2 mtr. przed Waltersem (Półn. Afryka) i Tolanem (USA), który ograniczył się do pilnowania Wrighta

(Kanada), Williamsa (Kanada) i Argentyńczyka Gentv. W finale zawodnicy wylosowali następujące tor: 1. Tolan, 11: Metcalfe, 111: Simpson, 1V: Luti, V: Walters, VI: Jonath.

Biegacze ruszyli ze startu za pierwszym strzałem: trójką Amerykanin wysuwa się od razu na czoło i idzie zupełnie równo; Jonath na zewnętrznym torze biegnie dobrze przez 100 mtr., potem trochę odpada, by pod koniec dojść znów Yankesów. Zwycięzca pewnie, ale niespodziewanie Tolan w czasie nowego rekordu olimpijskiego 21.2. Drugi również nieoczekiwanie jest Simpson (USA), trzeci do-

piero faworyt Metcalfe. 4) Jonath, 5) Luti (Argentyna), 6) Walters (Półn. Afryka).

Finał 110 mtr. płotki przyniósł zdecydowane zwycięstwo świetnej trójce Amerykan, którzy górowali o klasę nad przeciwnikami: Losowanie dało następujące wyniki: Tor I: Beard, II: Finlay, III: Welscher, IV: Saling, V: Burghley, VI: Keller.

Zawodnicy znów ruszają bez fałstartu. Najlepiej Amerykanie, którzy z miejsca prowadzą i przebiegają płotki z bieżącą techniką. Na piątym i szóstym płotku na czoło wysuwa się Saling i wygrywa pewnie, nie przerywając ani jednego płotku.

Niemiec Welscher, który biegnie cały czas jako ostatni, przewraca ich aż czterech: a ciężkich, masywnych płotków amerykańskich, nie jest tak łatwo przewrócić. To sztuka. Wynik Saling (USA) — 14.6, 2) Beard (USA), 3) Keller (USA), 4) Finlay (Anglia), 5) Burghley (Anglia), 6) Zdyskwalifikowany został Welscher (Niemcy).

W skoku o tyczce spotkała Amerykanów nieprzewidywana niespodzianka: zamiast trzech pierwszych miejsc, których należało oczekiwać, sądząc po wynikach, zajęli Yankesi tylko pierwsze miejsce i czwarte. Naruszył hegemonie amerykańską mały Japończyk Nishida, może dlatego że zawiódł faworyt i rekordzista świata Graber: walka prawdziwa zaczęła się dopiero na wysokości 4 mtr., na którą porwało się sześciu zawodników; odpadł tu i zajął nieludnie szóste miejsce tylko jeden Brazylijczyk Castro. Przy 410 odpadł Japończyk Mochizuki; przy 415 po raz pierwszy skoczkiem amerykańskim dostali się skórci, gdy Japończyk Nishida jako jedyny, przekroczył tę wysokość za pierwszym razem. Przy 420 odpadł niespodziewanie Graber. Przy 425 — Yankes Jefferson.

Zostaje dwu: Nishida i Miller zaczyna się pojedynek na zawrotnej wysokości 430. Skaczą obaj. Nishida za trzecim skokiem. Rekord olimpijski jest już dawno pobity, przez Nishidę o parę sekund wcześniej — przez Millera. Na trybunach szalone napięcie, zwłaszcza w licznych obozie japońskim.

431.5: Mały Japończyk zrzuca. Miller skacze, ratuje honor Ameryki i zbliża się o 0.5 cm. do rekordu światowego Grabera. Wyniki: 1) Miller (USA) 431.5, 2) Nishida (Japonia) 430, 3) Jefferson (USA) 420, 4) Graber (USA) 415, 5) Mochizuki (Japonia) 400, 6) Castro (Brazylia) 390.

Wreszcie na zakończenie lekkiej atletyki odbyły się przedbiegi na 1500 mtr. niestety bez udziału Kusocińskiego, który sądzić po osiągniętych czasach miał zapewnić miejsce w finale. W jego przedbiegu — pierwszym — wygrał Amerykanin Cunningham w 3:55.8 przed Anglikiem Cornesem. Finem Luomannem, Kanadyjczykiem Edwardem i Norwegiem Martensenem. W drugim przedbiegu wygrał Lovelock (Nowa Zelandia) 3:55 przed Hallowellem (USA), Kanadyjczykiem King i Larva (Finlandia).

Trzecia wreszcie — najsłabsza eliminacja wygrał Beccali (Włochy) 3:59.6 2) Purie (Finlandia), 3) Ny (Szwecja), 4) Crowley (USA), faworyt Thomas nie startował. A więc w finale biegał trzej Finowie, trzej Amerykanie, dwaj Kanadyjczy, Nowozelandczyk, Anglik, Włoch i Szwed.

Weissówna trzecia w dysku

Bolesna niespodzianka trzeciego dnia Igrzysk

Spotkał nas dzisiaj największy zawodnik olimpijski: Weissówna zajęła zaledwie trzecie miejsce w rzucie dyskiem, osiągnąwszy wynik, jakiego nie notujemy w jej tegorocznej karierze. 38.74, to wynik gorszy niż na pierwszym treningu po wyjazdowaniu w Nowym Yorku. Dzień przedtem Polka rzuciła Village Olympic 42.06.

Ale i Walasiewiczówna nie spełnia w dysku pokładanych w niej nadziei, zajmując słabym rzutem 33.48 szóste miejsce. Walasiewiczówna ma jednak na swe usprawiedliwienie bardzo wiele. W przedbiegach myślała raczej o stu metrach, niż o rzucie, w finale była zmęczona swym heroicznym biegiem na 100 mtr.

Natomiast Weissówna zawiódła całkowicie nerwowo. Brzemie odpowiedzialności, które nakładają na Polkę nadzieje trzydziestu milionów Polaków spoczęło na zbyt wątłych barkach. Weissówna, która dotychczas była pierwszym startem międzynarodowym była niezwykle zdenerwowana, trzęsła się ona jak w febrze i gdyby nie do skonała szkoła wysłaby zapewne jeszcze gorzej. Polce nie udało się właściwie żaden rzut. W przedbiegach rzuciła ona dość równo ale słabo, pierwszy rzut wyniósł 37.86, drugi poniżej 37 mtr., trzeci 38.49. W finale pierwsze rzuty nie przekraczały 35 mtr., do piero w trzecim i ostatnim uspokoiła się trochę i osiągnęła 38.74.

Walasiewiczówna miała w przedbiegach rzuty w granicach 33-30 mtr. Drugi był najlepszy i wyniósł 33.60. W finale przemęczona 100 mtr. zdobyła się tylko na 33.48.

Pewnem usprawiedliwieniem dla Polki jest gatunek dysków, którym każano im rzucać. Były to dyski fińskie, bardzo grube, którym zawodniczki nasze rzuciły po raz pierwszy w życiu. A kierownictwo ekspedycji, mimo prośb zawodniczek nie chciało im dostarczyć takich dysków do trenin gów.

Ceremonia olimpijska była dla nas bardzo smutna. Zamiast pierwszego miejsca — trzecie. To też gdy sztandar polski wleczano na najniższym z masztów obok dwu sztandarów zwycięzców, Weissówna płakała jak dziecko.

Pocięciem znaczną był dla nas finał sekcji. Walasiewiczówna zjawiła się na starcie wprost z przedbiegu dysku, speszona trochę niepowodzeniem. Losowanie: Polka wyciąga tor piąty, po prawej stronie na torze szóstym biegnie Hiscok, na lewo kolejno: Dollinger, Strike, Wilde i Bremen. Starter składa oświadczenie, że po komendzie „Ready” (gotowi) strzał nastąpi w 2 sekundy. Gdy jednak za chwilę zawodniczki unoszą się w dołkach, pada

natychmiast strzał. Anglosaski jakby był o tem uprzedzony ruszają świetnie. Polka zostaje w dołkach. Wyglądało to na spisek przeciw Walasiewiczównie, zbyt rzadca bowiem była dyskoporcja między zapowiedzią, a wykonaniem jej.

Nadrobił 2 metry w finale olimpijskim to zadanie nad silnym normalnego człowieka. Ale Walasiewiczówna jest naprawdę fenomenem szybkości. Polka rusza jak burza, po 40 mtr. zrównuje się z Wilde i Dollinger, po 60 mtr. miała swa sasiadkę z lewej strony — Angielkę Hiscok. Na 80 mtr. już przed sobą tylko Strike o 2 tory na prawo; ale za to konkurentka najgroźniejsza niezwykle szybka, która na Olimpiadzie doszła do fenomenalnej formy.

Zaczyna się wspaniała walka, która porwała tłumy niezliczonej dołki Polki. Centymetr za centymetrem odchodzi, Polka stracona teren by przeważała tamże z przewagą kilkunastu centymetrów.

Amerykanie zapomnieli o swej niechęci do Polki Trybuny zatrzaśły się od okłasków, które powtórzyły się gdy ogłoszono wyniki: 1) Walasiewiczówna 11.9, rekord olimpijski i światowy wyrównany, 2) Strike (Kanada) 3 o 2 mtr., von Bremen (USA), 4) Hiscok (Anglia), 5) w martwym biegu Wilde (USA) i Dollinger (Niemcy) o 3 mtr. za pierwszą.

Dzień ten obfitował wogóle w sensacje pierwszego dnia, w których czoło wybił się bieg 800 mtr. najwspanialszy bieg Olimpiady. Zawodnicy na starcie są zdenerwowani. To też zrywa pierwszy Peltzer, potem Sera Martin. Wreszcie ruszają: w tempie szalonym prowadzi murzyn kanadyjski Edwards, swym długim, płynnym krokiem, jakby bez wysiłku. Ale czas mija co innego: 200 mtr. 24.8 sek., 400 mtr. 52.3 (1). Z tyłu o 4 mtr. biegnie Amerykanin Genung.

Nadchodził ostatnia krzywdzina: stawka nie jest rozbita: pierwszego od ostat

niego dzieło może 10 mtr. Po zaczętej walce mia Edwardsa jako rodak Wilson i na prostą wbiega razem jako pierwsze dwie koszyki z listem kłoda na pierś. Wymyk zdale się być przesadzoną, gdy nagle wysuwa się po lewej stronie krocza czarna, kędzierzawa głowa mistrza Anglii Hampsona. Szalonym finiszem mia on Edwardsa i dochodzi do Wilsona. Dwa razy odiera Kanadyjczyk ataki, za trzecim razem kapitułuje, nauczyciel angielski przerywa taśmę pierwszy o pierś w czasie nowego rekordu światowego 1:49.8. Dr. Peltzer jest zdecydowanie ostatni.

A potem sypią się rekordy na 200 mtr. w międzybiegach. Odpadają tu tacy zawodnicy jak Engelhard, Yoshiko, Berger; 21.5 biegnie tu Metcalfe i Tolan, 21.4 Argentyńczyk Luti.

Potem nadchodzi znów parodia przedbiegów 5000 mtr.

W jednej z eliminacji trzeba wyeliminować jednego biegacza, w drugiej trzech. Kusociński nie stawia się na starcie. Nie może poprostu włożyć buta, Isohollo pewny już swego rodaka Lehtinena oszczędza się też przed finalem 3000 mtr. z przeszkodami.

Ciekawe walki na 110 mtr. przez płotki przyniosła dopiero półfinały. Naturalnie Amerykanie są bezkonkurencyjni. Odpadają takie gwiazdy jak Sjöstedt, Wegner, Fujita, Ravesadale, którzy nie podtrzymali tradycji Atkinsona i Weightmana — Mitto. Bardzo niski poziom przynosi skok w dal. Cator obandażowany jest cieniem siebie, groźny rekordzista Nambu też zawodzi, Amerykanie uzyskują wyniki przeciętne, wystarczające jednak do zajęcia dwu pierwszych miejsc.

Wyniki: Przedbiegi 110 mtr. płotki przez: 1) Beard (USA) 14.7, 2) Harper (Anglia) o 3 mtr., 3) Wegner (Niemcy), 4) Padilla (Brazylia), 5) Finlay (Anglia) 14.8, 2) Saling (USA).

Siedlecki inwalidą

LOS ANGELES, 3.8. — Na dzisiejszym rannym treningu podczas skoku o tyczce Siedlecki upadł i skreślił nogę. Mimo to Polak postanowił wziąć udział w dziesięcioboju.

Pławczyk i Heljasz Szczegóły pierwszego dnia zawodów

Pocięciem dla nas jest to, że wiadomości, które nadesłał nam nasz specjalny wysłannik red. Jan Erdman zrehabilitowały Heljasza i Pławczyka. Nie weszli oni poprawa do finału, ale byli o włos od niego. Poza tem możemy się pocieszyć tem, że nie poszczęściło się nietylko im, ale i wielu innym gwiazdom.

A więc Pławczyk jest ósmy w skoku w wysięgu. Przeskoczył 191, zo stawił za sobą takich skoczków jak stuprocentowego faworyta Amerykanina Spitz, tego samego, który w zimie skakał 208, a na eliminacjach w Palo Alto osiągnął 199.8 cm. w konkurencji tak silnej, że kilkunastu przekroczyło 190 cm, a sześciu 196 cm.

A jednak na Igrzyskach Spitz przy 191 rzucił poprzeczkę raz, potem drugi i trzeci.

Za Polakiem jest jeszcze Francuz Menard, Włoch Tommasi, Finn Dahman, że wymienimy tylko najlepszych. Poza tem Polak startował z obtartą do krwi nogą od kolca.

Pławczyk zaczął doskonale: 160, 170 i 180 przeskoków za pierwszym razem. Przy 185 raz zrzucił i przeszedł dopiero za drugim razem. Wysokość ta, jak twierdzi Pławczyk, jest jednak zawsze jego słabością. I rzeczywiście serce zabiło radością i nadzieją, gdy Polak w doskonałym stylu za pierwszym razem przeszedł o dobre parę cm. nad poprzeczką, ustawioną na wysokości 19. Wysokość tę przeszło po atem już tylko siedmiu zawodników: dwu Amerykan Osdel i murzyn Johnson, Finn Reinikka, Filipczyk Torbio, znany z Olimpiady w Amsterdamie.

skreślił nogę. Mimo to Polak postanowił wziąć udział w dziesięcioboju.

Przedbiegi 5000 mtr. I: Hill (USA) 14:59.6, 2) Lehtinen (Finlandia) o 30 mtr. 3) Lindgren (Szwecja), 4) Virtanen (Finl.), 5) Savidan (Nowa Zelandia), 6) Hillhouse (Australia), 7) Deau (USA). Odpadli: Bailey, Vigneron i Kitamoto, 11: Burns (Anglia) 15:25.8, 2) Rokers (USA), 3) Petterson (Szwecja), 4) Rochard (Francja), 5) Rankine (Kanada), 6) Spring (Niemcy), 7) Takemaka (Japonia); odpadli Zabala i Barwick.

Olimpijscy mistrzowie Kolarstwa
Van Egmont i Gray, Francja i Włochy

LOS ANGELES, 3.8. — Tel. wł. — Pierwszą część programu kolarskiego, — zawody torowe została już zakończona. Cieszące się początkowo słabym zainteresowaniem pod koniec zgrupowania, ono na stadionie Rose Bowl w Pasadena 15.000 widzów, biorąc zbyt żywy udział w walkach.

Głównym punktem programu był wysięg sprinterów. Przedbiegi wygrali van Egmont (Holandia) przed Thomašem (Anglia) 12.9, Gray (Australia) przed Gerwinem (Dania) 12.9 sek. Pelizzari (Włochy) przed Chambers (Anglia) 12.5, wreszcie Chaillot (Francja) przed Marchiori (Kanada) w 12.8.

W śróde rozegrano półfinały i finały. W pierwszym półfinale Francuz Chaillot pokonał pewnie Australijczyka Graya, w drugim Holender Egmond wyeliminował Włocha Pelizzariego o 10 mtr. z drugiej pozycji.

Finał rozegrany został w trzech biegach, w pierwszym bowiem Chaillot pokonał Egmonda o gumę, a w drugim Holender zrewanżował się Francuzowi o kolo. Decydujący wysięg wygrał van Egmond, bijąc Francuza o kolo w czasie 12.4 sek. I. zdobywając złoty medal olimpijski. Trzecie miejsce zajął Włoch Pelizzari, czwarte Gray.

Wysięg 1000 mtr. na czas wygrał Australijczyk Gray osiągając czas 1:13.3, drugi był van Egmond w 1:13.4, trzeci Rappenberg (Francja) 1:13.4, 4) Coproni (Włochy) 1:14.7, 5) Harwell (Anglia) 1:14.7, 6) Rush (Kona- da) 1:15.6

W wysięgach tandemów czterdzieli daly wyniki następujące: w pierwszym Francuzi Chaillot, Perrin pokonali braci Chambers (Anglia), w drugim Holandia (Leene, Egmond) wyeliminowała Danie (Christensen, Gerwin) zdyskwalifikowaną za przekroczenie regulaminu. Powstał wielki skandal, publiczność zaatakowała sędziów i policja z trudem przywróciła spokój. W rezultacie Duńczykowi dopuszczono do repesazu, w którym pokonał Anglię o kolo.

W półfinałach Francja pokonała o pół długości Danie, a Anglia wygrała walkowerem z Holendrami, którzy nie mogli startować z powodu zepsucia się roweru.

W finale złoty medal olimpijski zdobył Francuz Perrin, Chaillot, bij braci Chambers (Anglia) o 5 długos. Trzecie miejsce zajął Danie (Gerwin Christensen), 4) Holandia (Keene, Egmond).

W wysięgu drużynowym na 4000 mtr. w pierwszym półfinale Francuzi (Monille-Farine, Chaillot, Cheque Legreves) wyeliminowała w czasie 4:53.9 Anglię (Harwell, Stuthall, Holland, Johnson), w drugim półfinale Włochy (Borsari, Federati, Chelari, Cimatti) wyeliminowały bez trudu Francuzów w 5:24.9.

Finał przyniósł zaciętą walkę, strzygnięta przez Włochów dopiero na ostatnim okrzyku. Włosi mieli czas 4:53; Francja — 4:55.7. Trzecie miejsce zajęła Anglia w czasie 4:56.4 po zwycięstwie nad Kanadą 5:06.4.

Triumfatorzy olimpijscy w zapasach

Szwedzi prowadzą w pięcioboju nowoczesnym

LOS ANGELES, 3.8. (Tel. wł.). Walki zapasnicze zostały już zakończone: w 10 kategorie zwyciężył Pearce (USA), 2) Zombori (Węgry), 3) Jaskari (Finlandia).

w piórkowa: 1) Pchalamaki (Finlandia), 2) Nimit (USA), 3) Karlsson (Szwecja).

w lekkiej: 1) Pacome (Francja), 2) Karpas (Węgry).

3) Aaren (Szwecja).

w półśrednia: 1) Vanderber (USA), 2) Mac Donald (Kanada).

3) Leino (Finlandia) 4) Földeak (Niemcy).

w półciężkiej: 1) Mehringen (USA), 2) Sjöstedt (Szwecja), 3) Scarf (Australia).

w ciężkiej: 1) Richthoff (Szwecja), 2) Reley (USA), 3) Hirsche (Australia).

LOS ANGELES, 3.8. — Ostatnia konkurencja podnoszenia ciężarów — waga ciężka zakończyła się niespodziewanym zwycięstwem Czechów. Pierwsze miejsce zajął Škoblba 380 kg., drugie Psenicka 377.5 kg., 3) Strassberger (Niemcy) 377.5 kg. Psenicka ważył mniej od Strassbergera i dlatego jemu przyznano drugie miejsce.

LOS ANGELES, 3.8. — Tel. wł. W pięcioboju nowoczesnym rozegrano dotąd, przy udziale 24 zawodników z Niemiec, Meksyku, Włoch, Szwecji, Półn. Afryki, Portugalii, Ameryki, Węgier, Francji, Holandii i Anglii dwie konkurencje, które wykazały ogromną przewagę Szwedów.

W pierwszym dniu na terenach Pasadena odbyła się konna jazda na dystansie 4888 mtr. z 14 przeszkodami.

Amerykanie dostarczyli koni wspaniałych, teren jednak był tak ciężki, że 80 proc. uczestników miało upadki. Najlepszy czas dnia miał por. Lindman 8:07, drugi był wachmistrz Niersch (Niemcy) 8:42, dalsze miejsca zajęli Barlow (Anglia) 8:41, Tirady (USA) 8:50, Oxsentierna (Szwecja) 8:59.4, Durant (Francja) 9:05, Pegnini (Włochy) 9:38, Somiai (Węgry) 13:35. Po zliczeniu punktów okazało się, że zwyciężył por. Lindman (Szwecja) przed por. Oxsentierną (Szwecja), Anglikami i Amerykanami. Jedyny poważniejszy wypadek zdarzył się Portugalczykowi de Heredia, który zламаł nogę.

W drugim dniu odbyła się szermierka na szpady. I tu przewagę mieli Szwedzi, którzy prowadzą pewnie w klasyfikacji ogólnej. Wygrał triumfator z Amsterdamu por. Thofel (Szwecja), przed Pegniniem (Włochy) i Lindmanem (Szwecja). Niemiec Naude był dziesiąty.

LOS ANGELES, 2.8. Po eliminacyjnych rozgrywkach indywidualnych we florecie pań i panów do półfinałów zakwalifikowali się następujący zawodnicy: Panier, Butler (Anglia), Guines (Anglia), Adams (Belgia), Bogen (Węgry), Olsen (Dania), Munk (Dania), Preiss (Austria), Lloyd (Ameryka), Meuer (Niemcy) i Deboer (Holandia).

Panowie: Bougnol (Francja), Cattiau (Francja), Palacios (Argentyna), Larraz (Argentyna), Bloch (Dania), Evert (Ameryka), Lewis (Ameryka), Grafenreid (Szwajcaria), Bourguignon (Belgia), Casimir (Niemcy), De long (Holandia), Gaudin (Włochy), Marzi (Włochy), Guaragna (Włochy), Lina

Walasiewiczówna i Tolan - najszybsza para świata

Drugi dzień walk olimpijskich wśród powodzi rekordów

LOS ANGELES. 1.8. Dziesiąta Olimpiada przejdzie do historii, jako Olimpiada rekordów. Składa się na to nie tylko olbrzymi postęp sportowy świata, ale i znakomity klimat Kalifornii i niemiernie świetna bieżnia. Ta bieżnia twarda jak stal, co odczuł tak boleśnie na swoich stopach Kusociński, a z nim razem cały sport polski, jest niezmiernie szybka. Przedewszystkiem dla biegów krótkich i średnich, a także i dla długich. Ale trzeba mieć ściegna z żelaza, a stopy ze stali, albo też być przyzwyczajonym do tych warunków. Inaczej biada.

Tymczasem rekordy się sypią. W pierwszym dniu padły w biegu na 400 mtr. przez płotki w rzucie kulą na 100 mtr., w oszczepie i na 10.000 mtr.; w drugim dniu znów na 100 mtr., na 400 mtr. przez płotki i dwukrotnie na 3000 mtr. z przeszkodami.

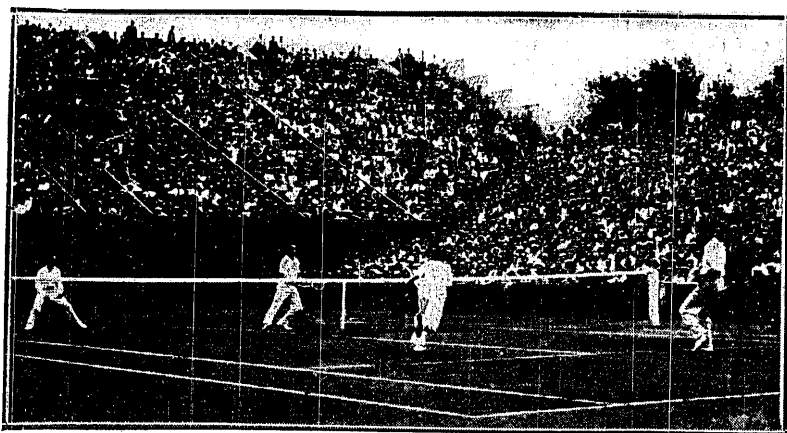
Najcenniejszy dla nas jest rekord na 100 mtr. pań, gdyż bohaterką jego była Walasiewiczówna. Polka dwukrotnie przebiegła swą stumetrowkę w 11,9 sek., bijąc rekord olimpijski i wyrównując nieoficjalny rekord światowy Holenderki Schuurman.

Walasiewiczówna stała się za jej dnym zamachem faworytką Olimpiady, potwierdzając, że jest istotnie najszybszą kobietą świata.

Nic dziwnego, że Amerykanom zrobiło się przykro: tak przecież niewiele brakowało, aby wawrzyński Polki powiększyły sławę sportu amerykańskiego. Nikt jednak nie przypuszczał, że „zdrada” Walasiewiczówny aż tak głęboko zajdzie za skórę Amerykanom. Mimo porywającego biegu, z trybun zapelnionych 70.000 widzów, nie padł ani jeden okłask.

Walasiewiczówna wygrała swój pierwszy przedbieg ze śmieszną łatwością. W czasie 11,9 zdyktowała ona o 3 mtr. Kanadyjkę Frizell, Japonkę Watanabe i Holenderkę Mee. Niemka Braumüller nie startowała.

W drugim przedbiegu Niemka



FRAGMENT WALKI DWU NAJLEPSZYCH DUBLI ŚWIATA
Od lewej: Brugnon, Cochet, Allisson i Van Ryn. Obok cała czwórka z prezesem Gillon pośrodku.

Dollinger pokonała łatwo o pół mtr. w czasie 12,2 Amerykankę Bremen, Kanadyjkę Strike i Angielkę Porter. Trzeci przedbieg wygrała Holenderka Schuurman w 12,2 przed Kanadyjką Vandervleit, Angielką Hiscock, Waerne (Australia) i Harington (USA). Wreszcie w czwartym wygrała Amerykanka Wilde 12,4 przed Holenderką Aalter, Kench (Nowa Zelandia), Dogura (Japonia) i Johnson (Anglia).

W półfinale pierwszym nastąpiła mała sensacja: jedna z faworytek Schuurman została wyeliminowana! Holenderka spóźniła się trochę na starcie. To wystarczyło, by nie dać rady znakomitej konkurencji. Podobno zresztą była ona przed Amerykanką Wilde: cztery zdjecia fotograficzne były nawet „naoczniemi świadkami”, ale sędziowie woleli, żeby w finale była jednak Amerykanka. Schuurman pobięła zresztą fenomenalnie, dogoniła swę współzawodniczkę, ale „spuchła” na finiszu. Potem zresztą zdjecie fotograficzne „wykazało”, że Wilde była nawet drugą i Niemkę Dollinger pozbawiono zasłużonego miejsca. Ostatecznie wy-

grała Strike w 12,4. Odpadły Schuurman, Watanabe i Kench.

W drugim przedbiegu to samo, co Schuurman, spotkało Walasiewiczównę: została się na starcie. Czy uda się nadrobić tę różnicę przy tak doborowej stawce? Polka biegnie jednak wspaniale jak maszyna. Trybuna są porwana.

Na 60 mtr. dochodzi współzawodniczek. I teraz zaczyna się rzecz najbardziej imponująca: Walasiewiczówna nie puchnie jak Schuurman, zaczyna finisz i za chwilę przerywa taśmę w czasie 11,9 przed Bremen i Hiscock. Odpadają Vandervleit, Fizzell i Aalten.

Trybuna jednak milczy. Porwana moment wspaniałym biegiem Polki, zdążyła się już opanować. Tylko z głośnik z trudem sylabizuje nazwisko zwyciężczyni: Walasiewicz (Polska). Pewno łatwiej i płynniej byłoby powiedzieć: Walsh (USA).

Za chwilę trybuna przeżyła wspaniały finał 100 mtr. pań. Amerykankę, mimo nienawiści rasowej, sięgnęli po murzynów i odzyskali hegemonie w sprintach zachwianą w Paryżu (Abrahams) i w Amster-

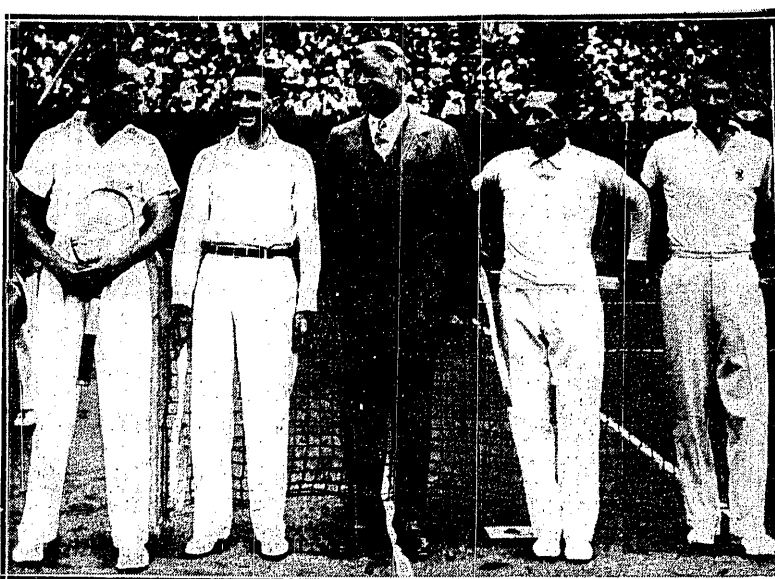
damie (Williams).

Tolan i Metcalfe zajęli dwa pierwsze miejsca w identycznym czasie, równym rekordowi światowemu 10,3. Najszybszym białym był Niemiec Jonath, trzeci na mecie.

Tym razem Williams jest już tylko cieniem siebie z przed czterech lat. Albo może inni są lepsi. Już w pierwszym półfinale wyeliminował go Japończyk Yoshioka, podczas gdy z przodu Tolan bez trudu rozprawił się w czasie 10,7 z Joubertem (pol. Afryka). Poza Williams odpadł Elliott (Nowa Zelandia) i Niemiec Kornig, który był cały czas ostatni.

W drugim przedbiegu Metcalfe, Simpson i Jonath stoczyli zaciętą i zupełnie równą walkę. Metcalfe wygrał w 10,6 o półtora przed Simpsonem i Niemcem. Odpadli Luti (Argentyna), Pearwon (Kanada) i Wright (Kanada).

W finale stanęli na starcie: I: Yoshioka, II: Joubert, III: Metcalfe, IV: Simpson, V: Jonath, VI: To-



JEAN BOROTRA TRIUMFATOR PUHARU DAVISA
Latający Bask raz jeszcze błysnął swą fantastyczną formą, bijąc obydwa Amerykanów.

lan. Ciska śmiertelną zaległą stadijon, gdy starter Miller (Niemcy) ogłasza komendę. Już za pierwszym razem ruszają wszyscy niemal idealnie. Jedynie Japończyk Yoshioka zyskuje jakiś ułamek sekundy. Dzięki temu handicapowi złoty prowadzi do 50-go metra. Kolonja japońska jest nieprzytomna z zachwytem.

Ale Tolan jest coraz szybszy, porywa za sobą Jonath, podczas gdy z drugiej strony biegni finiszuje Metcalfe.

Dwu Amerykanów na czele, stadijon trzęsie się w posadach. Na taśmę obaj murzyni są niemal razem. Uznają zwycięstwo Tolana, inni twierdzą, że Metcalfe był pierwszy. Czas 10,3. Jonath jest trzeci, potem Simpson (USA) i Joubert (pol. Afryka). Wszyscy oni minęli Yoshiokę.

Za chwilę nowa sensacja: finał 400 mtr. przez płotki. Cichy faworyt z racji swej techniki i szybkości od półfinału Tisdall (Irlandia) sprawia niezmierną niespodziankę i wygrywa. Do 300 mtr. biegną wszyscy razem, tu na czoło wysuwa się Irlandczyk i zachowuje przewagę metra, mimo rozpaczliwych ataków Amerykan. Burghley był zdecydowanie słabszy od czołowej trójki.

Tisdall bije rekord olimpijski i światowy osiągając fantastyczny czas 51,8 sek. Niestety, amerykańskie płotki nie wytrzymały i jeden się przewrócił. To też zaszczyt zdobycia rekordu olimpijskiego i wyrównania światowego przypadł w udziale Hardinowi — 52 sek. Trzeci był Taylor (USA), rekordzista świata, 4) lord Burghley, 5) Facelli (Włochy), 6) outsider finału Areskoung (Szwecja).

W międzyczasie ukończono rzut

miotłem. Zwyciężył ostatnim rzutem mistrz Olimpiady amsterdamkiej O'Calaghan, osiągając 53,92. 2-gi Porhola (Finlandia) 52,27, 3-ci Polak amerykański Zarembo 50,36, 4) Skold (Szwecja) 49,21, 5) Mac Gougall (USA) 48,95, 6) Kiegar (Argentyna) 48,30. Mistrz Ameryki Connor został wyeliminowany.

Do absurdu doprowadzono 3000 mtr. przez przeszkody. Startowało tylko 15 zawodników, a przecież urządzono dwa przedbiegi, żeby wyeliminować pięciu biegaczy. Mimo to wyniki były dobre i walka zacięta. W 1-m przedbiegu Anglik Evensen ustanowił nowy rekord olimpijski w 9:18,8 przed Prutichardem (USA), Toivonenem (Finlandia), Lippim i Batrolinim (Włochy). Wyeliminowany Vagneron (Francja).

W drugim przedbiegu Isoholo po bił rekord Evensena, wygrywając łatwo w 9:14,6 przed Amerykanami Mac Cluskey i Dawsonem, Anglikiem Daileym i Finmem Mattlainenem. Wyeliminowany Furia (Włochy).

W zawodach kołarskich, które rozpoczęły się wieczorem, odbyły się przedbiegi na 4000 mtr. w biegu drużynowym, które wykazały, jak dobrze się stało, że Polacy nie pojechali na Olimpiadę. Włosi osiągnęli bowiem znakomity czas 4:52,9, bijąc Kanadę. Drugi przedbieg wygrała Anglia przed Ameryką.

W scratchu na 1000 mtr. pierwszy przedbieg wygrał Francuz Chailot przed Duńczykiem Serwinem i Sambino (Meksyk). W drugim przedbiegu wygrał Van Elmond (Holandia), 2) Chambers (Anglia), 3) Marchieri (Kanada). Trzeci przedbieg: 1) Gray (Australia), 2) Pelizzari (Włochy), 3) Thomas (USA).

Zuzanna Lenglen trenuje

Niezwykła zaprawa przy zamkniętych drzwiach stadjonu

„Wywiad” z Zuzanną.

Tajemniczy widok przedstawiał w ostatnim tygodniu przed wielkim finałem Stadion w Roland Garros. Bramy zamknięte i surowo strzeżone, publiczności wchodzić nie wolno.

Racing Club dziennie traci około 5000 franków, ale co na to poradzić, kiedy wielki Cochet tak sobie żyje. Pod płotami zagląda ciekawie wiele osób i napróżno usiłuje przeniknąć co dzieje się wewnątrz. Należę do niewielu szczęśliwców, posiadających przepustkę do Stadjonu. Jest tu już wielu dziennikarzy, którzy jak wilki osaczają graczy, weszac i podsłuchując najintymniejsze wiadomości.

Właśnie trenuje Vines z Allisonem. Na trybunę wchodzi Toto Brugnon: — kto chce zobaczyć cudowną grę niech idzie

za mną.

Idziemy!... niespodzianka: to Zuzanna Lenglen trenuje z Plaa na bocznym korcie.

Debiuję, wprost nie chce się wierzyć, aby po tylu latach przerwy, można było zaledwie w 15 dni dojść już do takiej formy.

Zuzanna strzela z forhandu jak mężczyzna: drajw jest tak cudowny, taki szybki, tak idealnie mierzony. Tylko minimalny procent piłek idzie na auty, czy też trafia w siatkę.

Backhand jeszcze nie zupełnie wyregulowany. Za to wolej i smecz lepszy niż u wielu pierwszorzędnych graczy płci brzydkiej.

Każda piłka przyjmowana jest przez Francuskę z zadziwiającą łatwością. Zuzanna porusza się na placu z młodzieńczą lekkością i zwinnością. Co za wspaniała gra nóg.

Przy placu ustawione są skomplikowane maszyny — to wszedobylskie kino aktualności mówionych, nakręca Zuzannę.

Trening skończony. Przystępujemy do wywiadu. Proszę nie myśleć, że ze mną osobiście, ale ja w nim też uczestniczę. Zuzanna mówi do mikrofonu kinowego. Wywiad jest jednak publiczny i wielokrotnie powtarzany, gdyż nie obeszło się bez prób. Spicker wmszuje Lenglen,

że jest już w tak wspaniałej formie.

— Jakież są Pani zamiary?

— Za dwa tygodnie wyjeżdżam w podróż po Europie, jadę na Riviére, potem pewnie do Włoch, wszędzie będę trenowała.

— A kiedy Panią zobaczymy w meczach oficjalnych?

— Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć, raczej Związek mógłby tu głos zabrać. W każdym razie powróć do amatorsztwa i do mych dawnych przyjaciół jest moim największym pragnieniem.

— Czy Pani zawsze woli grać z mężczyznami?

— O tak, — śmieje się Zuzanna — gra z mężczyznami zawsze więcej mi odpowiada, gram wtedy lepiej.

Nakręcanie skończone, roześmiana Zuzanna pełna życia i humoru, idzie na sąsiedni kort; gra teraz debła damskiego, przewyższając swe towarzyszkę o klasę.

Kaz. Gryżewski.

Anglia pokonała ostatecznie Australię w tenisie 4:1. Perry wygrał z Hopmanem 6:3, 6:2, 10:8 a Lee z Crawfordem 4:6, 6:3, 2:6, 6:2, 8:6.

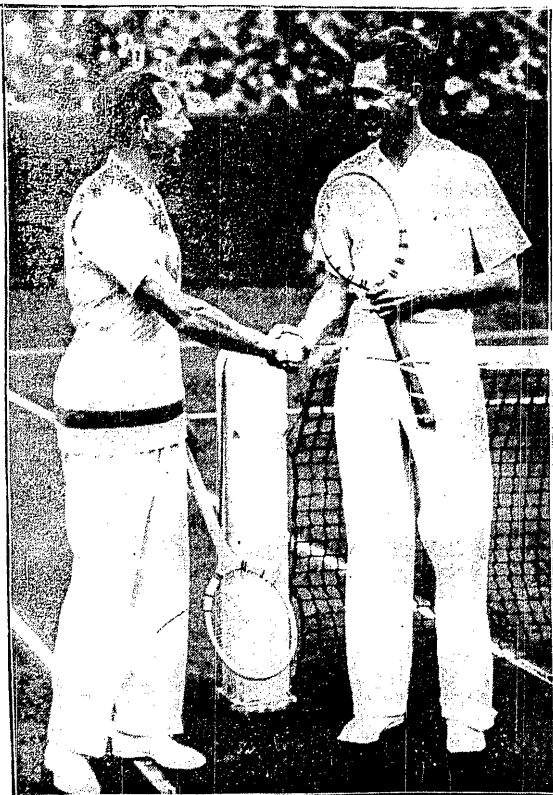
Na turnieju w Salzburgu Menzel pokonał Artona 6:2, 6:3, 6:5, a Reznick niespodziewanie Amerykankę Ryan 8:6, 4:6, 6:4.



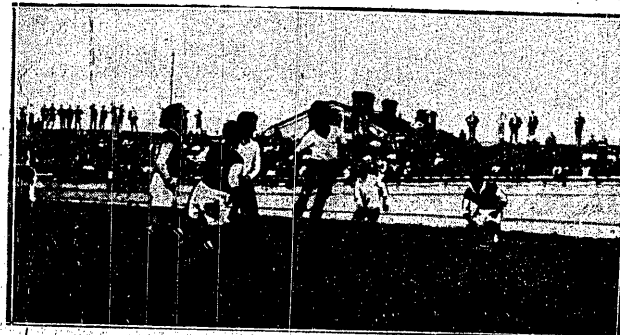
NIESPODZIEWANA PORAZKA GARBARNI.
Bramkars: Wojciechowski i Kwidzie grzany wypad, w przegranym meczu Krakowa z 22 p. w meczu ligowym 1:2.



O'CALAGHAN (IRLANDIA)
powtórzył w Los Angeles swój triumf z Amsterdamu w rzucie miotłem.



PIERWSZA SENSACJA MECZU FRANCJA — AMERYKA
Borotra ścisła dłoń pokonałemu przed chwilą Vinesowi.



LEGJA TRACI NOWE DWA PUNKTY
Fragment z meczu, w którym wojskowi ulegli powtórnie Warszawianom 1:4.

Tadeusz Semadeni

Turniej piłki wodnej w Warszawie

Z pośród drużyn, które stanęły na starcie ostatniego z trzech turniejów grupy mistrzowskiej water-polo w Warszawie, niewątpliwie wyrównana klasę przedstawiają AZS i Makabi. Warszawscy akademicy wyraźnie górują nad krakowianami, których odporność fizyczną, Makabi natomiast, dzięki lepszemu i systematyczniej prowadzonemu treningowi specjalnemu, ma lepszą nieco technikę piłki i zazwyczaj góruje także i taktycznie. Mecz tegoroczny był pierwszym od czasu, gdy ci „odwieczni” rywale ze sobą walczyli, w którym tej przewagi taktycznej Makabi wykazać jednak nie mogła, a całkowite nieopanowanie nerwowe stało się niemal jedyną przyczyną jej klęski na boisku i... poza boiskiem.

AZS potrafił zademonstrować szereg dobrych pociągnień, czę-

sto jednak popełniał błędy nie do darowania. Tak więc bardzo często, gdy jeden napastnik w dobrej sytuacji idzie na bramkę — drugi partner „pomaga” w ten sposób, że zastępuje mu drogę, ciągnąc za sobą obrońcę.

Makabi dobrze obstawia przeciwnika, niestety, jednak obstawianie to posuwa za daleko, gdyż każdy z graczy trzymał stale swego rywala pod wodą za kostium. Charakterystycznym jest, iż np. najszybszy pływak w Polsce Bocheński... nie mógł nigdy uciec niezbyt szybkemu Soldererowi.

W „dosiadaniu” przeciwnika z iście kawalerskim zacięciem celuje Rittermann I, który gwoździł go w łeb. Właściwie wprzódniem założyciel na Kratochwilę siodło. Innym walorów nie wykazał.

Indywidualnie niezadowolony

z najlepszym graczem w Polsce jest Kratochwila. Niezrównany w defensywie i bezpośrednich pojedynkach, gra zawsze z głową, podaje precyzyjnie, strzela choćby przez całe boisko, strzela celnie, niespodziewanie i niesłychanie szybko. Ten umie pływać i grać nawet, mając jeżdżaka na sobie.

Obok Kratochwili wyróżnia się jak zawsze Ritterman II. Zwinny jak węgorek, znakomicie

operujący piłką, nie strzela tak ostro jak Kratochwila, ale doskonale plasuje piłki.

Z bramkarzy trudno powiedzieć cokolwiek o dotychczasowym graczach reprezentacyjnym Porańskim, który nie miał pola do popisu. Natomiast wiele przytomności i jeszcze więcej szczęścia pokazał bramkarz AZS-u Piotrowicz, celujący w ustawianiu się do piłki.

Bocheński gra... jak Weissmüller.

Być może najszybszym, nie umi tego głównego swego atutu wygrać i nie stara się wcale pływac, a chętnie tkwi w miejscu. Siwicki i Baranowski stanowią dziś bodajże najlepszą w Polsce parę obrońców przez swą przytomność, twardość i zgranie.

W Makabi obok Rittermanna II i Porańskiego najlepszym graczem jest Solderer I. Głównym jego błędem jest przesadne faulowanie. Goldstein jest również niebezpiecznym, szybkim i przytomnym strzelcem.

Cracovia pokazała się w Warszawie z bardzo kiepskiej strony, i zupełnie zrozumieć nie można, w jaki sposób zdołała ona wygrać aż 7:1 z dobra. Bądź co bądź, drużyna, jaka jest Hakoah bielski, bramkarz beznadziejny, z obrońców Trzasko twardy i rutynowany, nadążająca jednak podwójnego nelsona. Boczar przy-

świetnych warunkach byłby lepszy, gdyby nie lekceważył gry i lepiej obstawiał przeciwników. Najlepszym graczem drużyny jest Kot, którego szybkość, wytrzymałość i ambicja kompensują słabszą technikę piłki. Roupert dzięki swej szybkości byłby dobry, gdyby się nauczył strzelać.

Unia jest drużyną młodą i nie rutynowaną. Śmiało można twierdzić, że przy tej dozie umiejętności pływania i manipulowania piłką, uzyskałaby Unia wyniki o 100 proc. lepsze, gdyby grała trochę z głową, i obstawiała przeciwników.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że cenne podwyższenie się klasy gry, w porównaniu z rokiem szesnym, mieliśmy na starcie czterech drużyn zupełnie dobre, choć brak było kandydata na mistrza Polski, E. K. S.

Czy to jest propaganda?...

A więc wreszcie pozwolono 60 sportowcom zagranicznym z obywatelstwem polskim na Bielany propagandowe na Bielany, aby wybiegać się i wyskakać. Ostre klauzule „klasyczne” zostały zniesione na piątkowe popołudnie. Ale jakże smutnie wyglądały te zawody.

Padły ze strony organizatorów szumne hasła: propagandy, gościnności i t. d.

Propaganda? Zawody niedzielne zorganizowano domowym sposobem: spikier niemiłosiernie przekreślał nazwiska, komisja domowych sędziów nie umiała sobie poradzić z zadaniem. Na 400 mtr. stanął z Polaków Małanowski. Kto dał mu mandat do tego występu nie wiemy. W każdym razie odegrał on rolę smutną. Dawno skreślony z szeregu czołowych biegaczy, którzy mogą rzucić w sporcie naszym jakiegokolwiek słowa na szale wyników, reprezentował sport polski wobec zagranicy. Rezygnacja — przedostatnie miejsce w czasie godnym Pipidówki. I to się nazywa propaganda.

Ratował honor Trojanowski I, uproszony przez paru przyjaciół. Mimo chorej nogi stanął przeciw Borosowi, przegrał nieznacznie w doskonałym czasie, ale odpokutował to naderwaniem ścięgna.

W tych samych warunkach startowała sztafeta AZS, rehabilitując opinię sportu polskiego. Nagroda za poświęcenie był nowy rekord. Ale cóż z tego kiedy nie ma on wartości, nie było bowiem żadnego oficjalnego sędziego na boisku.

Gościnność? Wszyscy zawodnicy przyjechali do Polski z licencjami na start, rozpaleni do walki, która pozwoli im stoczyć organizatorom. Jak walka ta wyglądała pisaliśmy wyżej. Na trybunach była garstka widzów i garstka dyplomacji. Wrażenie fatalne.

Jakże inaczej wyglądałoby to wszystko, gdyby organizacje zawodów wzięła w swe obowiązki rece WOZLA.

Zawodnikom zagranicznym przedstawiono wówczas elitę sportu polskiego. Wówczas moglibyśmy mówić, że obóz akademików zagranicznych zakończyłby się akordem naprawdę propagandowym. Ale cóż robić, gdy decyzje wydają ludzie, którzy o sport nie ocalili się w ogóle dotąd i oddają mu raczej niedźwiedzie przysługi.

Zawodnicy zagraniczni nie przedstawiali, z małymi wyjątkami, wysokiej klasy. Wyjątek stanowili: doskonały miotacz fiński Vaalana, Węgry Balogh, Lazzar i Borosz Rosza oraz Łotysze Rudits i Lukstins. Wyniki 100 mtr. Balogh 11 sek. 400 i 800 mtr. Lazzar 51:3 i 2:04:8, 1500 mtr. Migla 4:11, wdał Rudits 709, wyciżył Kowacs 178, tyczka Lukstins 340, 110 pólki Borosz, 15:4 Kula, dysk i oszczep Vaalana 14:26, 44:27 i 58:52. Sztafeta AZS w składzie Małanowski, Trojanowski, Kostrzewski i Kuźmicki, osiągnęła czas 3:23:4 bijąc pewnie Węgrów. Kuźmicki miał na 800 mtr. 1:57.

Warszawa—Śląsk w pływaniu

Reprezentacja pływacka Warszawy na mecz ze Śląskiem w dn. 6 i 7 b. m. została ustalona następująco: Panowie: 100 mtr. dow. Bocheński, Szrajman I

Grodno. Kraft — Makabi (Biał.) 1:0. Cresovia pknął w meczu waterpolowym W. K. S. Grodno 3:1.

Zyrardów. Orkan (Warsz.) uległ tu Zyrardowianom 1:3 w meczu o wejście do kl. A.

Miński Maz. Jutrznia — Mazowice 2:0. Bramki zdobył Müller.

Chełm Lub. 7 p. p. — Czarni (Rad.) 5:2. Rezerwa wojskowych pokonała Szttern 4:0.

Tarnopol. Bawili tu dwie lwowskie drużyny, Lechia — Jehuda 5:2, Hasmona — Jehuda 2:2.

Wrocław. Repr. klubów żydowskich z Płocka uległa Makabi 2:8.

Łuck. Hasmona (Rów.) — Pol. K. S. 1:1. W. K. S. (Rów.) — Hasmona (Kowel) 5:0. W. K. S. (Dubno) — Sokół (Rów.) 4:0. Hasmona (Łuck) — W. K. S. 1:3. Tur (Kowel) — Pol. K. S. (Włodz.) 11:0.

Grudziądz. Na okręgowych mistrz. pływackich Pomorza pobito 12 rekordów. Zwyciężył Sokół Grudz. uzyskując 176 pkt.

Siedlce, 31. 7. — Tel. wł. — Unia (Lublin) — 9 pac. 5:0 (3:0).

(Szwanowski); 400 mtr. dow. Bocheński, Szwanowski (Szrajman); 200 mtr. klas. Szrajman II, Makowski (Kepiński); 100 mtr. na znak Szrajman I, Jastrzębski; skoki z trampoliny: Piotrowski, Smodek; skoki z wieży Smodek; 3 x 100 Szrajman I, Szrajman II, Bocheński; 4 x 200 Bocheński, Szwanowski, Szrajman I, Olszewski. Panie: 100 mtr. dow. Cytowiczówna, Morawska (Świeńska); 400 mtr. dow. Cytowiczówna, Świeńska; 200 mtr. klas. Damańska, Zeligierówna, 100 mtr. na znak Morawska, Zeligierówna; skoki z wieży i trampoliny, Kosińska-Kowalewska; 3 x 100 Morawska, Damańska, Cytowiczówna, 4 x 100 Cytowiczówna, Morawska, Świeńska, Jastrzębska.

Drużyna waterpolo: Piotrowin, Makowski, Siwicki, Olszewski, Bocheński, Kratochwila, Matysiak.

W roku ubiegłym Śląsk wygrał 7:59, w waterpolo Warszawa wygrała 9:1.

Waterpolowe mistrzostwa kl. A okr. warsz. rozegrano na pływalni Legii. AZS II — Zass 3:2.

Kossok prosi

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z pojawiającymi się w prasie lwowskiej i krakowskiej notatkami o rzekomych myślniach, powrocie do Lwowa i ponownego wstąpienia do barw tamtejszej Pogoni, lub przeniesienia się mego do katowickiego I.F.C. bądź też do warszawskiej Legii — stwierdzam niniejszym, że wszystkie te pogłoski są wyssane z palca i zgola niezgodne z prawdą. Nie mam bowiem najmniejszej ochoty i zamiaru wyjazdu z Krakowa i opuszczenia szeregu białoczerwonych, wśród których czekam i czekać będę cierpliwie na ułpiew meji karencji.

Z poważaniem
Karol Kossok.

P. Tadeusz Semadeni prosi Redakcję o zaznaczenie, iż z dniem 27 czerwca r. b. t. zn. od przeszło pięciu tygodni, przestał być kapitanem sportowym Polskiego Związku Pływackiego, i w związku z tym żadnej funkcji nie sprawuje. Dodac możemy, iż p. Semadeni po raz pierwszy od założenia PZP, t. j. od kwietnia 1922 r. nie wszedł do zarządu tej instytucji na nadzwyczajnym walnym zebraniu w dniu 29 maja r. b. Kłaurowa jest obecnie w znakomitej formie, co postara się udowodnić na mistrzostwach Polski i na meczu z Czechosłowacją.

Odpowiedzi redakcji

P. Andrzej Etien. W-wa. Zezche Pan się zwrócił do Sokola; Szopena 3.

P. Stanisław Brzez. Milanówek. Zezche Pan do pana sił: Można trenować codziennie ale ostrożnie, tak, żeby nie być zmęczonym i nie chłodzić. Rad szczegółowych nie możemy dawać, nie znając Pana. Najlepiej jest zapisać się do klubu.

S. K. Wotył. Zamieszczamy w miarę możliwości. W Polsce dzieła się jednak ważniejsze rzeczy, a my mamy mało miejsca.

P. M. Hamer. Łódź. Adres W. L. T. K. Warszawa, ul. Myśliwiecka. Park Sobieskiego. Pelote Basque jest rodzajem palanta i tenisiu. Trudno jest nam na tem miejscu dawać wyczerpujące opis, zwłaszcza, że wielokrotnie o tem pisaaliśmy.

RKS Gwiazda. Warszawa. Kierujemy się tylko obiektywizmem, nigdy sympatjami osobistymi. Będziemy nad tą sprawą bacznie czuwać.

L. Malt. Siemianowice. Działalność naszego korespondenta obejmuje również Siemianowice. O pływaniu piszemy nam zawsze obszernie p. Berlik. Z propozycji skorzystać nie możemy. T.G. Sokół. Grudziądz. Abonentów bezpłatnych zasadniczo nie udzielamy.

ZAGLE gotowe i sprzedawane w „Lince”
Marzalkowska 135, tel. 726-25

SIATKI tenisowe 15 90
od
Siatkówek od 390 i brama

poleca wytwórnię „Linca”
Marzalkowska 135, tel. 726-25

Niedzielne zawody W.O.Z.L.A.

Miejszkubowe zawody lekkoatletyczne organizuje W.O.Z.L.A. w nadchodzącą niedzielę (7.8) na stadionie Legii.

Program zawodów przewiduje konkurencje następujące: bieg godzinny, rzuty kula, dyskiem i oszczepem, skoki w dal i wysz. bieg 100 mtr. (dla klasy A i B), bieg 1000 mtr. (klasa A), 2000 mtr. (klasa B), biegi 200 i 500 mtr. z wyrównaniem oraz sztafeta olimpijska (800 — 400 — 200 — 100). Założenia przyjmują W.O.Z.L.A. do soboty wiecz. Początek zawodów o godz. 10:00 rano. (t.).

Polski Związek Bokserski sfinalizował mecze międzypaństwowe z Włochami i Austrią. Mecz z Włochami odbył się w Poznaniu w dniu 18 września. Z Austrią w Łodzi w dniu 4 października. Holandia na propozycję P. Z. B. odpowiedziała odmownie.

Zarząd Ligi PZPN wnioskował o dozwolenie władz administracyjnych przeciwko ważności uchwały Walnego Zgromadzenia PZPN, znoszącej art. 32 statutu. Ponadto Liga występuje z odpowiednim memorandumem do władz sportowych, PUWF i MSZ.

Klimczak i Pisarski mistrzowie bok-

Reformy P.Z.B.

Nadzwyczajne walne zebranie P. Z. B., które odbędzie się w ci. 11 sierpnia w Poznaniu będzie miało do rozpatrzenia przeszło 100 poprawek do statutu. Pomiędzy innymi jest propozycja zniesienia w zarządzie P. Z. B. stanowiska kapitana sportowego, które obecnie zajmują p. Sadłowski z Katowic i przekształcenia agenta kapitana sportowego w rzecz przewodniczącego wydziału sportowego.

Zagadka szczęścia polskich sportowców

Kablogramy i depesze radiowe napływające z Los Angeles, gdzie na olimpijskim stadionie odbywa się X Olimpiada Świata, są przez nas ze szczególną uwagą pochłaniane.

Bo przecież nie na darmo mamy sławę 100% malkontentów, która każe nam na wszystko spoglądać przez zakopane szkiełka, wszystko co sami zrobimy, czy co posiadamy uważać za „kiepskie”, podczas gdy zagranicą zdaniem naszym roi się od doskonałości i geniuszów. Dużo mówiono przed wyjazdem naszych zawodników do Olimpiady w Los Angeles o bezcelowości tej podróży, o zbytecznym wyzyskaniu za okno tak trudnych dziś do zdobycia pieniędzy, o sromotnej po razie, jaka spotka niewątpliwie barwy polskie na olimpijskim stadionie. Malkontent w nic nie wierzył i wszystkim widział w najczarniejszych barwach.

Pierwsza depesze malkontent przeczytał w poniedziałkowym Przeglądzie Sportowym.

Kusociński zwyciężył!

Wiele jednak... Sensacja nad sensacją. Wcale nie jest tak źle z nami. Malkontent nagle spojrzał na świat po godniejszym wzrokiem.

Przypomniał mu się — Ran, przecież także Polak. I Tłoczyński, grający jak bóstwo, i Szteker, i Szelestowski, i ty, ty, ty...

Ponieważ jednak, poza niewiarą, tkwi w nas olbrzymi procent podejrzliwości, malkontent zaczął szukać przyczyn tych polskich sukcesów, które przecież będąc najlepszą propagandą, ma Polski słać szeroko po całym świecie.

Trening, dobra forma, doskonałe warunki, to wszystko niewątpliwie walory, ale walory, które także przypadły w udziale i innym współzawodnikom, a jednak...

Każdy lotnik, każdy automobilista ma t. zw. „mascotte”. Mascotta naszych sportowców są najczęściej ich kostiumy bądź przyrządy sportowe używane podczas zapasów czy rozgrywek. Polscy sportowcy wiedzą, że Kusociński, Ran, Szelestowski, Szteker, Tłoczyński, cała ekipa szermiercza wybierająca się na Olimpiadę, pragnąc zdobyć najwięcej szans zwycięstwa zaopatrywała się zawsze we wszystkie artykuły sportowe w znanej firmie „Olimpiada”. Warecka 5, która netyko słynie z pierwszorzędnego jakości posiadanej towaru, ale jest dla sportowców polskich — mascotta, przynosi szczęście. Spróbujcie raz, a będziecie tam kupować zawsze...

Na froncie walk ligowych

W najbliższą niedzielę do walki o punkty ligowe staje osiem klubów. W Warszawie Legia gra z Cracovią, w Krakowie — Garbarnia z Czarnymi. W Poznaniu — Warta z 22 p. p. i w Królewskiej Hucie — Ruch z ŁKS-em.

Gwóździem dnia będzie niewątpliwie mecz warszawski, w którym naprzeciw siebie staną dwie najbardziej obecnie stylowe drużyny polskie: lider tabeli Cracovia i walcząca naprzód od szeregu lat o zaszczytny tytuł mistrza Ligi — Legia.

Spotkanie to będzie miało znaczenie, kto wie, czy nie decydujące o dalszych losach walki o tron piłkarski. Jeśli bowiem zwycięży w nim Cracovia, mająca nad Legią przewagę 4-ch punktów zdobytych i dwu straconych, stanie się rzeczą więcej niż prawdopodobną, że berło piłkarstwa polskiego pozostanie i w r. bieżącym w rękach drużyny krakowskiej (w roku ubiegłym mistrzem była Garbarnia).

Jeśli natomiast Legia zdoła pokonać Cracovię, szansa obu klubów wyrówna się o tyle, że będą one miały równą ilość punktów straconych, a chwilowo handicap krakowian w punktach zdobytych będzie już tylko konsekwencją większej ilości

rozegranych spotkań.

Przechodząc do szans obu rywali — trudno jest mówić o nich coś bardziej konkretnego. Główną cechą większości naszych klubów ligowych jest niezwykła zmienność ich formy. W ciągu dwu niedziel zrzędu ten sam zespół ograża raz wspaniale, drugi raz — skandalicznie.

W każdym razie walka będzie

Mecze ligowe w niedzielę prowadzą: Legia — Cracovia p. Rosenfeld, Garbarnia — Czarni p. Schneider, Ruch — ŁKS p. Dróżdż, Warta — 22 p. p. Morawski.

W związku ze sprawą Hakoahu okazało się, że jednak Austriacki Związek Piłki Nożnej nie zamierza wyciągać żadnych konsekwencji w stosunku do PZPN. Przeciwnie. W liście wystosowanym do PZPN Austriacy uderzają w ton bardzo serdeczny, przyznając rację

z pewnością niezwykle zażartą, a o wyniku jej zdecydowanie niewątpliwie formu napadu drużyny stołecznej. Jeśli grać będzie on tak jak ostatnio z Warszawianką, o zwycięstwie niema mowy.

Drugim, bardzo ciekawym meczem niedzieli będzie spotkanie krakowskie Garbarni z Czarnymi. Nieszcześnie drużyna lwowska już dzisiaj stanęła oko

P.Z.P.N. że zaniedbał we właściwym czasie załatwienia sprawy ukarania brutalnych graczy i wreszcie proponują rozegranie spotkania Polska — Austria 2 października.

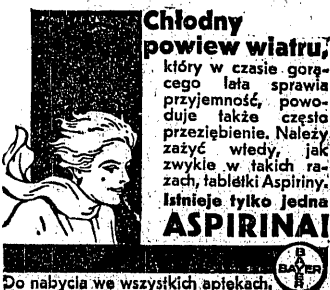
Szwedzki Związek Piłki Nożnej przysłał do PZPN bardzo serdeczny list, w którym dziękuje za gościnne przyjęcie. Szwedzi podkreślają dobrą organizację meczu, staranność z jaką ich przyjmowano i oświadcza, że nigdy nie zapomną tych kilku dni, spędzonych w uroczym Polsce.

Najpiękniejsze wakacje pod płótnem namiotu campingowego KERA

jedyne i niezastąpione
namioty campingowe, wojskowe i P.W., worki do spania, plecaki, worki podróżne, płaszcze, peleryny, wiatrowki nieprzemakalne. Tkaniny impregnowane i gumowane, płótna żaglowe w różnych kolorach własnego wyrobu, nierównanej jakości, znacznie lersze i tańsze od zagranicznych.



Poleca: Przemysł włókienniczy i tkanin gumowych
„KERA”
Skład fabryczny:
Warszawa, Marzalkowska 111, tel. 205 64
konfekcyjna w Warszawie, ulica
Tarczyńska 4.
FABRYKA
włókiennicza w Zdunskiej Woli



Chłodny powiew wiatru, który w czasie gorącego lata sprawia przyjemność, powoduje także często przeziębienie. Należy więc w takich przypadkach, jak zwykle w takich razach, tabletki Aspiryny. Linijne tylko jedna ASPIRINA

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Pierwszy dzień w Los Angeles

Przyjazd. Powitanie na dworcu. We wsi olimpijskiej. Kolacja pod auspicjami polskiego kucharza

Los Angeles, 19 lipca. Przed godziną przyjechaliśmy do wsi olimpijskiej w Los Angeles. Nie przypuszczałem, nie miałem pojęcia (mimo zapoznania się ze wszystkimi ilustracjami w pismach zagranicznych), że Ameryka nie zbudowała rzecz tak wspaniałą. Widać, że jednak są oni lepszymi mistrzami organizacji, niż propagandy. Ich porządki „Olympic News” nie oddał nawet częściowo skromnego wykintu i pięknej prostoty wsi olimpijskiej.

Zaczniemy jednak od początku. W moim wypadku będzie to — od końca ostatniego listu.

Na dwie godziny przed Los Angeles roślinność zaczęła sygnalizować bliskość Pacyfiku. Step, pusty i zarosnięty beznadziejnymi kępami i twardą trawą, zaczął zaludniać się krzewami i drzewami. Od czasu do czasu spotykało się palmy, od czasu do czasu — owocowe sady.

Potem poszliśmy na ostatnią, w zniechęcającym pogodym kolację, a gdy wróciliśmy do Observation-caru, było już zupełnie ciemno. W czerni migotały jedynie latarnie, wskazujące drogę samolotom oraz bukiety różnokolorowych świateł na stacjach.

Raz jeszcze umyliśmy się, sprawdziliśmy stan zarostu, pożegnaliśmy z obsługującym Murzynem i siedliśmy na spakowanych walizkach. Sternik czwórki, Skolimowski zanucił jakąś rzewną piosenkę, podtrzymali go wioślarze — i nagle zrobiło się człowiekowi smutno, że trzeba już skończyć podróży.

Dobrze nam było? Nie! Było źle. Ale w ciągu 12-tu dni pobytu na morzu przyzwyczailiśmy się do choroby morskiej, w ciągu 4-ch dni podróży koleją przywykliśmy już do upału i kurzu.

Przez kwadrans pociąg szedł dookoła Los Angeles. Moc świateł, moc samochodów, ale wszystko utrzymane na jednym poziomie, bez wyskoków i świetlnych wieńców dźwięków.

Na stacji ryk i okropne gwizdy. Tłum. Rece wzniesione do góry, chorągiewki polskie i amerykańskie, wielkie pościelone sztandary.

Nigdzie „Polonia” nie spotykała nas tak serdecznie, jak tu, na drugim końcu świata. Tych 400-tu Polaków, mieszkających w Los Angeles widać, że oddawna żyło tylko myślą o przyjeździe olimpijczyków i w komplecie stawili się na dworzec.

Wyśladamy. Z początku panie. — Brawo Walsh! Niech żyje Wasław! Gdzie jest Wasław? A pani jest od czego? Aha — dziennikarka — przepraszam.

Potem panowie. Wreszcie oficjele. Na peronie męka, słodka męka.

— Czy pan jest z Sieradza? — pyta niemłoda pani.

— Z Warszawy.

— Prosto z Warszawy?

— Przez Gdynię.

— A przez Sieradz pan nie jechał?

— Tym razem — nie! Ale Sieradz znam. Piękne miasto. Rozrosło się i ma dobrą szosę. Ostatnio przejeżdżałem przez Sieradz w czasie biegów dookoła Polski...

— Złoty mój panie!

Zaczynam powoli orientować się w składkach tak dla mnie niepo-

LOS ANGELES, 18. — Na Kongresie Międzynarodowego Związku Zapaśniczego postanowiono wprowadzić na Olimpiadę pięciobój zamiast trójbój. Mistrzostwa Europy w r. 1934 rozegrane będą w Rzymie w r. 1935 w Belgii. Co do r. 1933 jeszcze nie ma postanowienia.

jętego uczucia, jak tęsknota za Ojczyzną. Zapracę tę siłę do pracy — coż to byłoby za potężny motor! Autobusem jedziemy do „Olym-

pie Village”. Za nami goni kilka prywatnych aut, które porwały najświetniejszych członków ekspedycji: Kusocińskiego, Heljasza, Do-

browskiego i innych. Na dworcu przywitaliśmy się z Kusym zdaleka, bo tłum nie pozwolił się nam uściśnąć. Nasz rekordzi-

sta wygląda dobrze, trochę zeszczupiał i zczerniał. Czuje się dobrze, we wsi olimpijskiej zadowolił się doskonale. Żywo opowiada o swej

morskiej przeprawie, przytaczając zresztą szczegóły przeważnie znane naszym Czytelnikom z własnych jego listów.

Do wsi olimpijskiej jedzie się długo. Trwało to chyba z pół godziny. Potem hall, załatwienie formalności, pożegnanie się z miłym przewodnikiem i marsz na swoje leża.

Wejście do wsi broni kilku dozorców. Kobieta nie ma prawa przebywać na tym terenie nigdy, gość — tylko w pewnych godzinach. Wchodzi się za okazaniem specjalnej oznaki, która daje prawo bezpłatnego przejazdu olimpijskimi autobusami, korzystania z jadła ni, włożenia się po wszystkich terenach i t. d.

Kusociński nas prowadzi prosto do polskiej uliczki. Jesteśmy o 50 mtr. od wejścia, zajmujemy 8 minuturowych domków na kurzych łapkach.

Każdy domek ma z frontu kryty chodnik, następnie wchodzi się do przedpokoju, gdzie stoi aparat z destylowaną wodą do picia, stamtąd zaś mamy na prawo i lewo wejścia do dwu pokoiów.

Każdy pokój jest identycznie taki sam. Posiada dwa wygodne łóżka z materacami i kołdrami, umywalkę, lustro, wklebienie na ubrania, dwa osiatkowane okna, jeden stolik, kosz na papiery — i chyba nic więcej. Wspólnie z naszymi sąsiadami mamy do dyspozycji kabinę z zimnym tuszem.

Cały domek ma wymiary 8 x 4 metry i jest zbudowany z solonitu czy też jakiegoś innego nowoczesnego materiału izolacyjnego. Szkielet z drzewa. Całość wysoce estetyczna, wygodna i higieniczna, choć na 4-ch zawodników trochę może za ciasna. Zwłaszcza, jeśli przyjechało się z Europy i wobec tego ciągnie się 3 — 4 walizki.

Aby nie tracić kontaktu z zawodnikami zostałem zameldowany w biurze jako clerc (urzędnik) ekspedycji i dzięki temu zamieszkałem również we wsi.

Pierwsza kolacja w specjalnej polskiej jadalni, prowadzonej pod kierunkiem polskiego kucharza i przy pomocy polskich kelnerów — smakowała doskonale.

Jedynie szermierzom są nieco skwaszeni. Pappe spotkał się już w hallu z Gaudinem, znakomitym Włochem, który słynie nie tylko z doskonałego fichtunku, lecz również z fenomenalnego wzrostu — 2:10 mtr. Gaudin powiedział, że Włosi są tu oddawna i trenują jak się patrzy, więc Pappeu trochę żrzedła mina. Zawsze to nieprzyjemnie słyszeć, że ubiegli nas przeciwnicy w przygotowaniach.

A potem druga historia. We wsi olimpijskiej niema boisk, ani sal gimnastycznych. Są tylko trawniki, ścieżki i domki. Na zaprawę trzeba wyjeżdżać autobusem.

Trudno. Idealne warunki odpoczynku i mieszkania nie dały się pogodzić z idealnymi warunkami treningu. Tak, jak jest — jest dobrze!

Noc jest spokojna. Księżyc jest tu o jedną więcej latarnia. Wszystko śpi. Obowiązuje cisza.

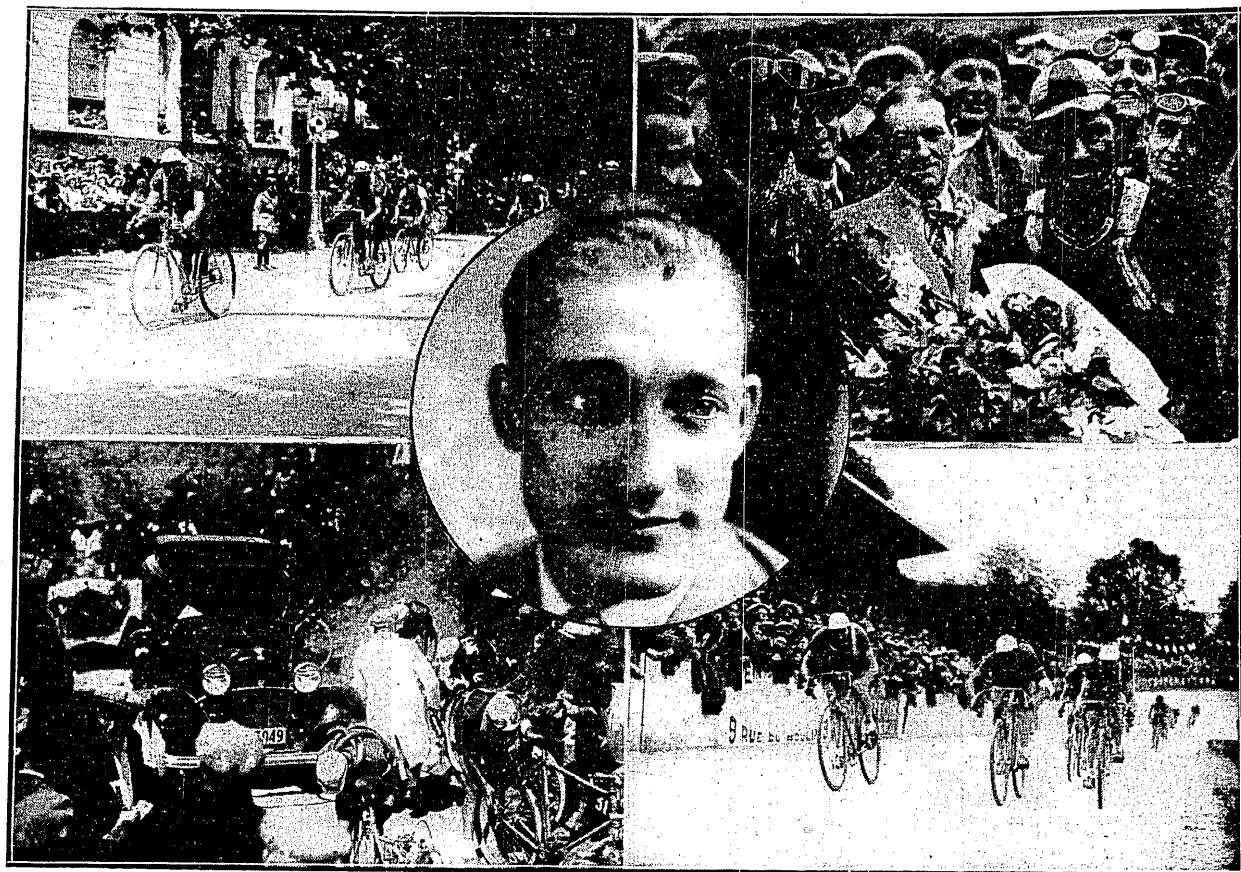
Temperatura zbliżona jest do 18 stopni C. Nawet jeśli dnie są rzeczywiście tak gorące — to noc musi przynieść odpoczynek i odprężenie.

Czas gasić światło. Dobranoc!

Jan Erdman.

LOS ANGELES, 18. — W ogólnej punktacji podnoszenia ciężarów zwyciężyła Francja 36 pkt., 2) Niemcy 22 pkt., 3) USA 20 pkt., 4) Czechy 15 pkt., 5) Włochy 14 pkt., 6) Austria 9 pkt., 7) Dania 5 pkt., 8) Argentyna 1 pkt.

Na trasie gigantycznego wyścigu kolarskiego dookoła Francji



U góry: Leducq wygrywa 11 etap, a Reby otrzymuje kwiaty za zwycięstwo w etapie 18-tym. U dołu: kolarze zmieniają przekładnię na szczycie jednej z przełęczy górskich oraz di Pacco wyprzedza rywali na taśmie etapu 16-go. W środku: triumfator wyścigu Francuz André Leducq.

Dziwne koleje losu przechodził projekt tegorocznego meczu tenisowego Polska — Węgry we Lwowie. Z roku „rokowań”, jakie obarczył zaszczytem organizacji tego spotkania Lwowski Kl. Ten. od stycznia prowadził z P.Z.L.T. w Warszawie, a raczej z kpt. sportowym tej instytucji wynika nie-
złicie, że centrala traktuje serio widocznie tylko mecze rozgrywane w stolicy.

Jesteśmy w posiadaniu wszystkich dat i szczegółów korespondencji przeprowadzonej na dwu liniach: Warszawa — Lwów i Lwów — Budapeszt. P.Z.L.T. przyrzekał stanowczo wystawienie Tłoczyńskiego i „dementował” z uporem pogłoski, jakoby nasz mistrz miał grać w tym czasie gdzieś indziej. A jednak jedzie on na 5—7 b.m. do Ciechocinka, zamiast do Lwowa, gdzie czasby było pokonać osłabionych brakiem Kehrlińskiego i Stalla. Bilans naszych czterech spotkań z nimi nie przedstawia się bowiem różowo: dwie

porażki 2:5 i 3:4, remis 3:3 i nikt zwycięstwo 3:2.

Gdy Lwów dowiedział się w ostatniej chwili o niewystawieniu Tłoczyńskiego do składu naszej reprezentacji prosił o telegraficzne odwołanie meczu, słusznie obawiając się fiaska finansowego imprezy. Tymczasem Węgrzy pośpieszyli się i byli już w drodze. Mecz zatem odbędzie się, gdyż groziłoby to skandalem międzynarodowym.

Barw naszych bronić będzie M. Stolarow i Hebda w singlu oraz Hebda i

Warmiński w dublu. Węgrzy wystawiają Gabrowitscha i Staba do gry pojedynczej a Gabrowitscha i Zichy'ego do podwójnej.

Zyczymy naszym reprezentantom, aby w dniach 5 — 7 sierpnia podolali trudnemu zadaniu, które na ich barki włożyła dziwna ostatnio polityka kpt. sportowego P.Z.L.T., który nie uważał za stosowne delegować mistrza Polski do walki z Węgrami.

Austria-Polska

Mecz kolarski w Warszawie

W sobotę, 6 sierpnia o godz. 8 wiecz. i w niedzielę, 7 sierpnia o godz. 4 i pół po poł. odbędzie się mecz kolarski między państwami Austria — Polska. W roku ub. odbył się podobny mecz między Węgrami i Polską, wygrany dzięki Szamociemu i Puszwowi.

W skład drużyny austriackiej wchodzi: mistrzowie Dusika i Schaffer, doskonali półdystansowcy Zimkowski i Stall. oraz as jazdy za motorami Weismeyer.

P. Z. T. K. po przeprowadzeniu eliminacji wystawił: Mistrza Polski K. Majewskiego, wicemistrza Einbroda, mistrzów Warszawy,

długodystansowców S. Popończyka, K. Włodarczyka i mistrza sztafeterów J. Oksitczyka.

Pierwszy dzień przewiduje spotkanie dwójkowe sprinterskie, na czas 400 mtr. i 15 km. za motorami. W drugim dniu mecz drużynowy z 2-ch startów na 4000 mtr., wyścig półdystansowy na 10 km. z pięcioma finiszami i 25 km. za motorami.

W sprincie Austriacy będą napewno lepsi, natomiast wyścig drużynowy, a może i półdystansowy, jak również za motorami powinni wygrać Polacy, co przy czyniłoby się do ogólnego zwycięstwa.



FRANZ DUSIKA mistrz dystansowy Austrii będzie ostoją drużyny gości na meczu z Polską w Warszawie.



STEF ZIMKOWSKI specjalista od biegów górskich wejdzie w skład kolarskiej repr. Austrii



DRUŻYNA PIŁKI WODNEJ UNII POZNAŃ



WATERPOLIŚCI CRACOVII ODEGRALI DUŻĄ ROLĘ W MISTRZOSTWIE

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa Marszałkowska 35/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filia: Jasna 10. tel. 693-72.

REDAKTOR — MARIAN STRZELECKI

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2